

Artur Kielak



*Przekraczając granice możliwości...
sięgać po niemożliwe...*

» Rok 2011, mogę uznać za jeden z najciekawszych a napewno najlepszych w mojej karierze pilota akrobacyjnego. Na ten sezon czekałem bardzo zniecierpliwiony, w 2010 roku bowiem nie udało nam się rozegrać mistrzostw Polski w akrobacji samolotowej, ze względu na złe warunki atmosferyczne. Udało mi się zwyciężyć w programie kwalifikacyjnym, więc pozostał duży niedosyt. Poza tym, sezon 2010, był pierwszym, w którym miałem nieograniczony dostęp do samolotu Extra 300, dzięki czemu mogłem nauczyć się nim latać i wyznaczyć na nim swoje limity. Zwycięstwo w konkurencji kwalifikacyjnej Mistrzostw Polski było uwieńczeniem tamtego sezonu i ogromną motywacją do treningu w następnym.



Pierwsze zwycięstwo w konkurencji mistrzostw Polski – Świdnik 2010. Foto – archiwum własne.

Nastała zima więc skupiłem się na treningu fizycznym, a ponieważ mieszkałem w Hiszpanii na Costa Brava i byłem ciągle członkiem aeroklubu w Barcelonie, od czasu do czasu spotykałem się z kolegami i trenowałem nowe wiązanki akrobacyjne na Zlinie 50.



Przygotowanie do startu na Hiszpańskim Zlinie 50. Igualada – styczeń 2011. Foto – archiwum własne.

Sezon zbliżał się wielkimi krokami i ogłoszony został plan zgrupowań, pucharów i mistrzostw na rok 2011. Postanowiłem, nie siedzieć beczynnemu na

Costa Brava, gdzie mieszkałem, tylko zająć się organizowaniem grupy akrobacyjnej, którą wraz z przyjaciółmi będziemy reprezentować na pokazach i zawodach w nadchodzącym sezonie. Tak powstała Śląska Grupa Akrobacyjna. Jako nieformalna organizacja, została powołana przez pilotów akrobacyjnych i przyjaciół, latających i trenujących wspólnie pod szyldem Aeroklubu Śląskiego w Katowicach. Powstanie Śląskiej Grupy Akrobacyjnej, zostało w pełni zaplanowane i zrealizowane przeze mnie w porozumieniu z Radosławem Rumszewiczem i Sebastianem Nowickim – kapitanami Airbusa 320 w liniach Wizzair, w celu podnoszenia kwalifikacji i umiejętności pilotażu zawodniczego członków grupy.



Śląska Grupa Akrobacyjna na Mistrzostwach Polski w akrobacji samolotowej w Toruniu 2011. Foto – archiwum własne.

» Wiosna zbliżała się dużymi krokami i wszyscy Polscy zawodnicy zaczęli już trening. Ja postanowiłem, że zacznę pod okiem jednego z najlepszych pilotów akrobacyjnych na świecie i pilota Red Bull Air Race. Był nim Nicholas Ivanoff z Francji. Na ten trening udałem się do Belgii, gdzie miałem możliwość potrenować na doskonałym samolocie – Extra 330SC w wersji jednomiejscowej. Byłem absolutnie zachwycony możliwościami tego samolotu, a trening z mistrzem powodował, że szybko osiągnąłem dobrą formę, co zapowiadało udany sezon akrobacyjny.



Radość z pilotowania jednej z najwspanialszych maszyn jaką zbudował człowiek, niemieckiej – Extry 330 SC. Foto – archiwum własne.

» Współzawodnictwo w 2011 roku zaczęło się od Memoriału Lecha Marchelewskiego w Zielonej Górze w maju. Bardzo mi zależało na dobrym wyniku, więc wraz z całą Śląską Grupą Akrobacyjną, którą powołałem do życia wraz z moimi przyjaciółmi rozpoczęliśmy ostre treningi. Dodatkowo, w kwietniu, wziąłem udział w zgrupowaniu wraz z pilotem Red Bull Air Race, którym był Nicholas Ivanoff. Miałem okazję, przy tym przetestować najnowocześniejszy samolot akrobacyjny na świecie – Extra 330SC. To był bardzo udany trening i wspaniałe akrobacyjne doświadczenie. Po powrocie, byłem jeszcze bardziej zmotywowany do treningu. Pierwszy puchar Polski w Zielonej Górze, rozpoczął się wspaniale. Zwyciężyłem w pierwszej konkurencji co dało mi świetny start w sezonie. Po pełnych czterech konkurencjach ukończyłem puchar na drugim miejscu za moim kolegą z Poznania - Łukaszem Czepielą. Bardzo cieszył mnie wysoki poziom zawodów i zapowiedź niezwykle ciekawego sezonu.



Wszyscy zawodnicy, po zakończeniu Memoriału Lecha Marchelewskiego. Zielona Góra – maj 2011. Foto – archiwum własne.

» Kolejną imprezą był Memoriał Janusza Kasperka, który odbył się w lipcu w Świdniku. Jednak podobnie jak w 2010 roku, pogoda pokrzyżowała nam plany i nie udało nam się rozegrać tych zawodów. Najważniejsze jednak były planowane od dawna Mistrzostwa Europy w akrobacji samolotowej, które miały się odbyć w Dubnicy na Słowacji. Bardzo ucieszyłem się, że komisja akrobacji powołała mnie do reprezentacji Polski na te mistrzostwa. Zresztą cały powołany skład był niezwykle bardzo obiecujący co zapewniało świetną atmosferę i wyniki na zawodach.

Sierpień przyszedł bardzo szybko, więc każdą wolną chwilę od pracy w liniach spędzałem na lotnisku, skupiając się na treningu do mistrzostw Europy. Jednak akrobacja zawodnicza nie była moim jedynym zajęciem w 2011 roku. Sporo udzielałem się na pokazach i korzystałem w miarę wolnego czasu z wielu zaproszeń, bo pokazy to wspaniałe oderwanie od schematycznego treningu zawodniczego i oczywiście od obowiązków kapitania Boeinga 737.

» Dosłownie dwa dni przed planowanym wylotem na zgrupowanie kadry do mistrzostw Europy, poleciałem wraz z moim przyjacielem ze Śląskiej Grupy Akrobacyjnej do Kętrzyna gdzie odbywała się kolejna edycja pokazów – Mazury Air Show. W tym roku po raz kolejny pokazy odbyły się nad jeziorem Niegocin w Giżycku, co stanowiło dodatkową zachętę to wzięcia udziału w tej edycji. Atmosfera była doskonała, a emocje towarzyszące lotom nad lustrem wody – jeszcze wspanialsze. Wykonaliśmy z Łukaszem pokaz parą samolotów Extra 330LC oraz inscenizację walki powietrznej z II wojny światowej. Cały pokaz kończył mój występ solowy. To były niesamowite 2 dni akrobacji i lotniczych przeżyć. Ponadto warto wspomnieć, że nasz trud został bardzo ciepło odebrany przez publiczność i organizatorów, którzy nagrodzili nas za pot wylany w kokpitach naszych Extr 330.



Lot w lustrzanym odbiciu z kolegą w odległości dwóch metrów plecami do siebie, dostarcza dużej dawki adrenaliny. Foto — archiwum własne.



Lustrzane odbicie widziane z zewnątrz. Foto — SKY-WATCHER.PL



Czołowe minięcie ze względną prędkością 800 km/h. Foto — archiwum własne.



Zdjęcie wykonane kamerą z samolotu Łukasza (w pozycji odwróconej) podczas, gdy ja oblatuję jego samolot dookoła beczkami. Foto — archiwum własne.

Radość z pokazowego latania bardzo mnie rozluźniła i przyczyniła się do wspaniałego samopoczucia przed Mistrzostwami Europy. Powrót na Śląsk z pokazów był również emocjonujący, ponieważ wracaliśmy w strefie frontu burzowego. Jak zwykle przydała się odrobina lotniczego szczęścia, gdyż wylądowaliśmy kilka minut przez potężną nawatnicą, która podtopiła Katowice.



Wspólny powrót z Mazury Air Show, w tle Łukasz Świdzki w Extra 330 LC. Foto — archiwum własne.

» Należnego dnia byłem już na zgrupowaniu kadry narodowej w akrobacji w Łososinie Dolnej przed Mistrzostwami Europy w Dubnicy na Słowacji. Cztery dni latania z kolegami z reprezentacji, kilkadziesiąt wykonanych i ocenionych lotów, były świetnym przygotowaniem do mistrzostw. Teraz pozostało tylko wykonać cztery dobre loty. Z takim nastawieniem wystartowaliśmy w trzy Extry 300 w podróż na Słowację. Po lądowaniu w Dubnicy, od razu dało się poczuć atmosferę zawodów oraz lekki stres, który świetnie motywuje do walki o punkty. W tym roku konkurencja była bardzo mocna, a najlepsi zawodnicy z poszczególnych krajów dysponowali najdoskonalszymi samolotami na świecie jak: Extra 330 SC, Edge 540, Su-31 czy CAP 232. Jak zwykle zachwycał poziom pilotażu pilotów francuskich i rosyjskich. Nie przejmowaliśmy się tym jednak zbyt, bo interesował nas tylko nasz wynik i satysfakcja z latania.



Reprezentacja Polski na Mistrzostwach Europy w Akrobacji Samolotowej – Dubnica – Słowacja 2011. Foto – archiwum własne.



Koncentracja i skupienie mają wiele twarzy. Foto – archiwum własne.

Pierwsza konkurencja była bardzo wyrównana, choć prym wiodli francuzi i rosjanie. Po dwóch dniach zmagania udało mi się wywalczyć dwudzieste drugie miejsce. Nesamowite było to, że cały lot wykonałem bardzo dobrze. Popełniłem mały błąd w korkociągu, który kosztował mnie kilkanaście miejsc. Na mistrzostwach tej rangi, nawet minimalne błędy mogą kosztować potężny spadek w tabeli wyników. Wiedziałem, że w kolejnych lotach nie mogę sobie pozwolić na takie błędy.

Program dowolny, polecałem w swoim stylu: bardzo agresywnie i precyzyjnie. Zowocowało to moim jak do tej pory najlepszym wynikiem na zawodach międzynarodowych – 75,49% dało mi trzynaste miejsce na pięćdziesięciu siedmiu zawodników w klasyfikacji generalnej i najwyższe miejsce w polskiej reprezentacji. Dalej jednak czułem niedosyt. Czekałem zniecierpliwiony na programy nieznanne, których nie da się wytrenować. Tu naprawdę można stwierdzić, czy pilot lata na pamięć programy znane czy jest wszechstronny i potrafi latać wszystko i odnaleźć się w praktycznie każdej wiązance.

Nie myliłem się w swoich przewidywaniach. Program nieznanny wyrócił tabelę do góry nogami, szczególnie w drugiej dziesiątce zawodników. Mnie natomiast udało się wykonać świetny lot na 78,37% bo było moim absolutnym rekordem i dało mi szóste miejsce w tej konkurencji. Zacząłem gwałtownie wspinać się w klasyfikacji generalnej. Pozostał mi jeszcze jeden lot. Byłem spokojny i skoncentrowany.

Ostatnia wiązanka, obfitowała w wiele trików i ciekawych połączeń figur na ujemnych przeciążeniach. To był wymazany program nieznanny. Wiedziałem, że muszę go po prostu polecieć w swoim stylu i będzie dobrze. Plan wykonałem na 74,01% co dało mi dziewiąte miejsce w tej konkurencji i szóste w generalnej klasyfikacji Mistrzostw Europy. To był mój triumf. Osiągnąłem najwyższy wynik w Polskiej reprezentacji i najlepszy wynik polskiego zawodnika na zawodach międzynarodowych od 1997 roku, gdy mistrzem świata został śp. Janusz Kasperek. Pozostało mi się cieszyć i powtórzyć ten wynik na Mistrzostwach Polski.

Następnego dnia po zakończeniu konkurencji, zupełnie relaksacyjnie polecałem wraz z Łukaszem Świdorskim – reprezentantem Polski i członkiem Śląskiej Grupy Akrobacyjnej na pokazy do Międzybrodzia Żywieckiego na Górę ŻAR. Trudno opisać emocje związane z wykonywaniem pilotażu w górach na pochylonym lotnisku w przepięknej scenarii ukształtowanej przez naturę. To była największa nagroda za wysiłek włożony w Mistrzostwa Europy. A aplauz publiczności był przystawioną wisienką na torcie.



W trakcie pokazu na Żarze. Lot odwrócony przed publicznością. Foto – archiwum własne.



Lot parą nad Dunajcem. Zdjęcie z kamery na ogonie Zlína 50, pilotowanego przez Artura Kielaka, w tle porwadzący na Extra 330LC – Łukasz Świdorski. Foto – archiwum własne.



Odpooczynek po pokazach w przepięknej lotniczej scenerii. Góra Żar. Foto – archiwum własne.



Czołowe minięcie z maksymalną prędkością w górskiej scenerii z Łukaszem Świdorskim. Foto – archiwum własne.

»» Po bardzo udanych sobotnich pokazach na Żarze, udaliśmy się z Łukaszem na kolejne lotnicze święto w Łososinie Dolnej. Było to 55-lecie Aeroklubu Podkarpackiego. Bardzo zależało mi na dobrym występie na tej imprezie, ponieważ niewątpliwie jestem bardzo emocjonalnie związany z tym aeroklubem. Często goszczę w Łososinie na treningach do mistrzostw lub po prostu, aby polatać w przepięknej scenerii z kolegami ze Śląskiej Grupy Akrobacyjnej.



Pokaz pilotażu indywidualnego w Łososinie Dolnej. Po prostu 9g. Foto – archiwum własne.



Seria szybkich beczek w pionie w dół na rozpoczęcie mojego pokazu w Łososinie Dolnej. Foto – Tomasz Chochół.

» Po powrocie do Krakowa, nie miałem zbyt wiele czasu na odpoczynek, ponieważ w ostatni weekend sierpnia miałem wziąć udział w największych w Europie Środkowo-Wschodniej międzynarodowych pokazach lotniczych Radom Air Show. Swoją udział zapowiedziały najlepsze zespoły akrobacyjne na świecie, między innymi: Freccie Tricolori z Włoch, Patrouille de France z Francji czy Biało-Czerwone Iskry z Polski. Ponadto zaproszonych było dziesiątki samolotów bojowych z całej Europy i USA oraz Polskich Sił Powietrznych. Bardzo cieszyłem się z faktu, że znalazłem się w tak elitarnym towarzystwie, wśród najlepszych pilotów na świecie. Wzamagało to moją determinację niesamowicie. Chciałem pokazać pełnię możliwości, swoich i samolotu Extra 330LC. Piątkowy trening poszedł mi bardzo dobrze, więc zniecierpliwiony czekałem na pierwszy dzień pokazów. Wieczorna odprawa nie pozostawiła złudzeń nikomu. Najważniejsze było bezpieczeństwo i spokojne wykonanie planu przez wszystkich pilotów, szczególnie, że w ciągu dwóch poprzednich edycji pokazów zginęło łącznie czterech pilotów, w tym dwóch moich kolegów. Sobota przywitała wszystkich pięknym słońcem, więc zapowiadało się piękne lotnicze widowisko. Swoją lot miałem wykonać w bloku wojskowym co dodatkowo

zwiększało poziom adrenaliny, bo latałem pomiędzy pokazami samolotów myśliwskich, więc musiałem wycisnąć wszystko ze swojej maszyny, aby zachwycić publiczność, szczególnie że było jej ponad sto tysięcy.



Dynamiczny pokaz nad lotniskiem w Radomiu. W tle dziesiątki tysięcy widzów. Foto – archiwum własne.

Po zakończonym pokazie, byłem bardzo zadowolony. Pomimo wysokiej temperatury i silnego bocznego wiatru, wykonałem swój plan w 100% i bezpiecznie wróciłem na ziemię. Dostałem duże owacje od publiczności i gratulacje od kolegów po fachu. To była fajna nagroda za trud pilotowania w tak ciężkich warunkach, gdzie temperatura w kokpicie dochodzi do 60 stopni celsjusza. Cieszyłem się, że moje latanie sprawia przyjemność nie tylko mnie, ale także tysiącom ludzi. Może tego dnia natchnąłem jakiegoś młodego chłopaka, albo dziewczynę do uprawiania akrobacji w przyszłości.

Następnego dnia, mój pokaz ponownie wypadł bardzo dobrze, co czułem po lądowaniu, tak jak czuje się dobrze wykonany pilotaż w wierzchniej zawodniczej, więc radomskie air show uznałem za pełny sukces. Nagrodą było wieczorne przyjęcie dla wszystkich pilotów biorących udział w pokazach, zorganizowane przez Dowódcę Polskich Sił Powietrznych. Radości ze spotkania po lotach nie było końca, szczególnie, że byli praktycznie wszyscy moi koledzy z 23 Bazy Lotnictwa Taktycznego latający na Migach-29. To były nie zapomniane pokazy.



Zdjęcie przedstawiające mój lot na plecach wykonane przez jednego ze spotterów w trakcie radomskich pokazów.

» Po bardzo napiętym i emocjonującym okresie, wypełnionym zawodami i pokazami, wreszcie mogłem odpocząć kilka dni, aby przygotować się do kolejnych pokazów, które odbyły się w Bielsku Białej. Pięknie położone lotnisko z górami na horyzoncie, dawały niesamowite wrażenia estetyczne i satysfakcję z kręcenia pilotażu. Jednak był jeszcze jeden ważny aspekt tej imprezy. Gościem specjalnym był Jurgis Kayris – litewski pilot, latający na SU-31, wielokrotny mistrz świata w tzw. "free stylu" i znany na świecie wirtuoz trzech wymiarów. Bardzo mi zależało, aby Jurgis ocenił mój lot i przekazał mi swoje uwagi. W czasie swojego pokazu, byłem bardziej skoncentrowany niż w wszystkich innych pokazach, bo wiedziałem, że ocenia mnie prawdziwy mistrz. Warunki do kręcenia nie pomagały, musiałem wprowadzać wiele alternatywnych elementów, że względu na wysokość ciśnieniową lotniska i bardzo wysoką temperaturę, przekraczającą 30 stopni celsjusza. Pomimo wszystkich przeszkód udało mi się jednak wykonać cały założony program i zadowolony wylądowałem. Jurgis udzielił mi wielu cennych wskazówek dotyczących mojego stylu pilotowania i dał kilka rad na przyszłość, które starannie zanotowałem. Co mnie najbardziej ucieszyło, to fakt, że z każdym dniem czułem, że

jestem coraz lepszym pilotem akrobacyjnym, a moja psychika staje się coraz mocniejsza. To jest nie samowite uczucie.



Razem na pokazach w Bielsku Białej. Od lewej: Jurgis Kayris, Artur Kielak, Adam Labus, Barbara Labus. Foto – archiwum własne.



Pokaz z użyciem smugacza dymu w Bielsku Białej. Foto – archiwum własne.

» Wreszcie nastał czas odpoczynku. Jak co roku, postanowiłem wybrać się z kolegami na żagle na piękne Polskie mazury. Tydzień spędzony na żeglarskim, łowienu ryb i wieczornych ogniskach w doborowym towarzystwie, bardzo mnie zrelaksował i wprowadził w doskonałe samopoczucie przez zbliżającymi się mistrzostwami Polski w akrobacji samolotowej.



Pełnia szczęścia na łonie natury w doborowym lotniczym składzie. Foto – archiwum własne.

» Po zakończonym wypoczynku, udałem się od razu do Torunia gdzie miała rozegrać się 45 edycja mistrzostw Polski. Czułem się bardzo mocny psychicznie i gotowy do wykonania założonego planu. Do Torunia dotarłem kilka dni przed rozpoczęciem zawodów, aby zapoznać się z terenem i punktami referencyjnymi, które ułatwiały orientację w przestrzeni. Zależało mi na dobrym starcie całej Śląskiej Grupy Akrobacyjnej, aby nie było wątpliwości co do naszej wysokiej formy w tym sezonie. Dodatkowo motywował mnie fakt, że były to pierwsze mistrzostwa Polski z międzynarodowym składem sędziowskim, co powodowało, że wyniki będą bardzo obiektywne. Ponadto wszyscy piloci byli świetnie przygotowani i wytrenowani na najlepszych i najnowszych samolotach akrobacyjnych na świecie – niemieckich Extra 300.



Wszyscy zawodnicy i sędziowie biorący udział w Mistrzostwach Polski w akrobacji samolotowej w Toruniu. Foto – Monika Huzarek.

» Pierwsze konkurencje pokazały, że w tym roku nie będziemy łatwym przeciwnikiem. Program kwalifikacyjny zwyciężyłem ze sporą przewagą i z każdą konkurencją zwiększałem swoją dominację w mistrzostwach, aż do finałowego – czwartego programu. To był mój triumf i zwycięstwo Śląskiej Grupy Akrobacyjnej oraz naszej wspólnej myśli treningowej. Zwyciężyłem we wszystkich czterech konkurencjach i z ogromną przewagą nad konkurentami zostałem Mistrzem Polski w Akrobacji Samolotowej na sezon 2011/2012. Wicemistrzem został Radosław Rumszewicz, również pilot Śląskiej Grupy Akrobacyjnej. Ten wspaniały sukces, nie może być jednak zaprzeczony, więc już szykujemy się na sezon 2012, aby jeszcze bardziej zdominować latanie zawodnicze i pokazowe w kraju i za granicą. Mamy mnóstwo pomysłów i nowych możliwości co

zamierzamy w pełni wykorzystać, aby zbliżyć się do mistrzostwa.



Radość z pierwszego tytułu Mistrza Polski w akrobacji samolotowej. Toruń 2011. Foto – archiwum własne.

» Rok 2011 przyniósł mi mnóstwo wspaniałych przeżyć i lotniczych sukcesów. Postanowiłem jednak nie spoczywać na laurach i ponury, jesienny listopad wykorzystać, aby nauczyć się o lotnictwie czegoś nowego. Dla mnie lotnictwo jest największą życiową pasją dlatego, chętnie przeznaczam swoje oszczędności na rozwijanie mojej pasji. Obiecałem sobie, że w swoim życiu spróbuję nauczyć się pilotować wszystkie możliwe statki powietrzne. Postanowiłem więc zostać pilotem śmigłowca. W listopadzie, który był moim miesiącem wolnym od pracy udałem się na Florydę i po trzech tygodniach intensywnego treningu w powietrzu i nauki teorii – zdałem teoretyczny i praktyczny egzamin na zawodową licencję pilota śmigłowcowego FAA. Tym samym skompletowałem amerykańską zawodową licencję pilota samolotowego i śmigłowcowego. Jedno mogę powiedzieć po tym wspaniałym doświadczeniu – śmigłowce, po akrobacji, stały się moją kolejną lotniczą pasją, którą zamierzam rozwijać w przyszłości. Latanie na małej wysokości nad bagnami Florydy w pogoni za aligatorami zostanie na długo w mojej pamięci. Jednak, aby w pełni poznać i opanować śmigłowce, podobnie jak akrobację samolotową, potrzeba lat treningu i setek godzin, bo śmigłowiec wybaca o wiele mniej niż samolot.

Grudzień 2011, to dla mnie czas odpoczynku od szkoleń i zawodów. Zimową porą, największą przyjemność sprawia mi latanie w przytulnym kokpicie mojego Boeinga 737-800 na europejskich szlakach. Latanie liniowe pozwala mi zdystansować się od ziemskiego życia i spokojnie planować

akrobacyjno-śmigłowcowy sezon 2012, który zapowiada się wręcz niesamowicie.



Lotanie nad centrum Miami, dostarczało wspaniałych wizualnych bodźców, szczególnie ze zdjętymi bocznymi drzwiami.



Po pierwszym lądowaniu na miejskim heliporcie, pomiędzy drapaczami chmur w Fort Lauderdale na Florydzie.



Jedna z moich pierwszych treningowych autorotacji. W tle dziesiątki samolotów na lotnisku w West Palm Beach na Florydzie.

ARTUR KIELAK

*PRZEKRACZAJĄC GRANICE MOŻLIWOŚCI,
SIĘGAĆ PO NIEMOŻLIWE...*